

sza się kwota oddawana społeczeństwu w formie subwencji. Prócz tego — pisze „Die Welt“ — subwencjonowanie utrudnia prawidłowe kształtowanie się cen wolnorynkowych. Nie można również powiedzieć, że subwencje służą do słusznego wyrównania różnic między warstwami gospodarczo silnymi i słabymi, gdyż w zbyt wielu wypadkach właśnie silni gospodarczo mają z nich korzyści. Słuszne jest zatem — wywodzi dalej „Die Welt“ — że rząd zdecydowanie dąży do zniesienia subwencji, a jeżeli miałyby wynikać z tego jakieś szkody społeczne, można je usunąć innymi środkami.

Jasne jest, że tam gdzie odpadną subwencje, ceny i taryfy będą zwyżkowały. Dlatego — zdaniem „Die Welt“ — rząd musi działać ostrożnie i aby uzyskać całkowite zrozumienie swej polityki, musi dać odczuć podatnikowi, że właśnie taka polityka prowadzi do oszczędnej gospodarki.

Wyraźny odwrót od głośno reklamowanej poprzednio socjalnej polityki gospodarczej jest wielce charakterystyczny dla układu sił politycznych w dzisiejszych Niemczech zachodnich. Rządzący tam dzisiaj ludzie czy ugrupowania polityczne powoli zapominają o głoszonych przez siebie hasłach i coraz więcej zaczynają się liczyć raczej z interesami wielkiego kapitału niż z potrzebami ludzi pracy.

T. K.

SPRAWA PODWYŻKI CEN STALI W NRF

Na ostatniej dorocznej sesji Związku Niemieckich Górników i Hutników, która się odbyła niedawno w Düsseldorfie, wszystkie niemal referaty i wypowiedzi dyskusyjne obracały się wokół programu gospodarczo-politycznych żądań monopoli. Jak podaje „Die Wirtschaft“ z dn. 14 XI 1957, żądania te opierały się na twierdzeniu, że niemiecki przemysł żelaza i stali nie może spełnić swoich zadań bez podwyższenia cen i przyznania mu przez rząd poważnych przywilejów.

Przewodniczący zachodnioniemieckiego związku hutników oświadczył w swym referacie, że koszty produkcji wzrosły w reprezentowanych przez niego hutach w ostatnim roku z powodu podwyżki cen podstawowych surowców o około 600 mln DM, z czego mniej więcej połowa przypada na węgiel, a reszta na rudę i inne surowce. Takiej podwyżki kosztów nawet największy postęp techniczny — twierdził on dalej — nie może wyrównać.

Argument jego wszakże nie wytrzymuje krytyki, dla nikogo bowiem, znającego stosunki w Zagłębiu Ruhry, nie jest tajemnicą, że nie ma w Niemczech zachodnich koncernu stalowego, który by nie miał własnych kopalni węgla zapewniających mu zaopatrzenie dla celów produkcyjnych. W tych warunkach dochód z podwyżki cen węgla wpłynął z powrotem — do kas koncernów stalowych.

W sprawie projektowanej podwyżki cen zabrał również głos związek zawodowy pracowników przemysłu metalowego („Die Welt“ z 27 XI 57), zwracając uwagę na powiązania między hutami i kopalniami węgla oraz na spadek cen złomu i frachtów, jaki nastąpił w międzyczasie. W tych warunkach, zdaniem związku, brak jest podstaw do podniesienia cen stali, a zamierzenia przemysłu są nowym przykładem nadużycia siły gospodarczej, którego skutki w formie wpływu na ogólny poziom cen zagrażają stopie życiowej mas pracujących. Ponadto, jak oświadczył dodatkowo przewodniczący związku, przemysł metalowy wzbraniał się dotychczas przed daniem pełnego wglądu w swoje koszty produkcji. Nie ma zatem możliwości obiektywnego stwierdzenia, w jakim stopniu prawdziwe jest twierdzenie przemysłu metalowego, że projektowane podniesienie cen spowodowane zostało zwyżką kosztów. Tezę, że nie wzrost kosztów jest motywem żądań przemysłu, lecz chęć zwiększenia swoich zysków, zdaje się potwierdzać oświadczenie huty „Reichswerke

in Salzgitter“, należącej do państwa, że nie widzi powodów, które by ją zmuszały do podniesienia cen swoich wyrobów.

Ceny stali nie zostały dotychczas podniesione. Zdecydowały o tym względy taktyczne. Przemysł hutniczy liczy się mianowicie z tym, że związki zawodowe najpóźniej do końca 1957 r. wypowiedzą dotychczasową taryfę i wystąpią z żądaniem podwyżki płac. Wtedy, oprócz argumentu podwyżki cen surowców, można będzie użyć drugiego argumentu: konieczności podwyżki płac.

Związek Przemysłu Żelaza i Stali (*Wirtschaftsvereinigung Eisen- und Stahlindustrie*) nie ma charakteru kartelu i nie może narzucać swoim członkom cen jednolitych. Ograniczył się on jedynie do sugerowania hutom, aby zachowały umiarkowanie w swoich żądaniach. Każde przedsiębiorstwo samodzielnie ustali nowe ceny, przy czym się przewiduje, że podwyżka wahać się będzie w granicach od 3% do 5%. Przedstawiciele koncernów stalowych podkreślają, że obecnie projektowana podwyżka nie pokryje nawet połowy zwyżki kosztów; całkowite pokrycie nastąpiłoby dopiero przy podniesieniu ceny średnio o 9%. Ma to być dowodem umiarkowania żądań przemysłu.

Wbrew temu, co obiecywał minister gospodarki federalnej, dr Erhardt, przed wyborami do parlamentu, a nawet wkrótce po wyborach (stabilizacja cen), niedawna podwyżka cen węgla wprowadziła znowu w ruch wstępujący spiralę: ceny-płace. Wprawdzie podwyżka cen stali nie dotknie bezpośrednio szerokich warstw konsumentów, w końcowym jednak efekcie zapłacą ją ludzie pracy.

Nieco inaczej wyglądają te sprawy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Niedawno odbyła się w Lipsku doroczna narada przedstawicieli hutnictwa, której głównym tematem obrad było ustalenie, drogą wymiany doświadczeń, nowych metod i procesów technologicznych zmierzających do podniesienia produkcji i zwiększenia jej rentowności, podczas gdy monopolisci zachodniemieccy szukali tylko pretekstów dla podniesienia cen i zwiększenia w ten sposób swoich zysków.

Ale sprawa ma i drugi „aspekt“. Z jej przebiegu wynika mianowicie, że nawet w krajach uchodzących za prowadzące typowo wolnorynkową gospodarkę, staje się ona coraz bardziej gospodarką planową, w której wielkie koncerny eliminują wszelką konkurencję, dyktują ceny i cały problem leży w tym, kto planuje tę gospodarkę. Wydaje się, że wpływy państwa maleją, natomiast wpływy wielkich koncernów rosną coraz bardziej.

T. K.

CENA CHLEBA WZRASTA W NRF

Na posiedzeniu w dniu 27 XI 1957 r. rząd federalny postanowił — jak podaje „*Neue Zürcher Ztg.*“ z 29 XI 1957 r. — zaprzestać z końcem ub. r. subwencjonowania cen mąki i zboża. Utrzymane zostaną jedynie dopłaty do frachtów za kwalifikowaną pszenicę importowaną oraz dopłaty w rejonach położonych komunikacyjnie nader niekorzystnie. Subwencje te wyniosą rocznie okragło 50 mln DM. Aby utrzymać cenę mąki i chleba na dotychczasowym poziomie, potrzebne byłyby dalsze subwencje w rozmaitych formach w kwocie 210 mln rocznie.

Wobec decyzji rządu federalnego, wstrzymującej subwencje ze środków publicznych, należy liczyć się z tym, że od Nowego Roku chleb podrożeje o 6 fenigów na kilogramie. Według oficjalnych danych oznacza to podwyżkę kosztów utrzymania o 45 fenigów na głowę miesięcznie, a dla tzw. statystycznej rodziny o 20 DM rocznie.

Wstrzymanie subwencji podyktowane zostało z jednej strony napiętą sytuacją budżetową, a z drugiej jest wyrazem tendencji odwrotu od interwencjonizmu i powrotu do zasad gospodarki wolnorynkowej. Oczywiście jest to pociągnięcie bardzo niepopularne, zwłaszcza że równocześnie nie zapowiedziano żadnej rekompensaty